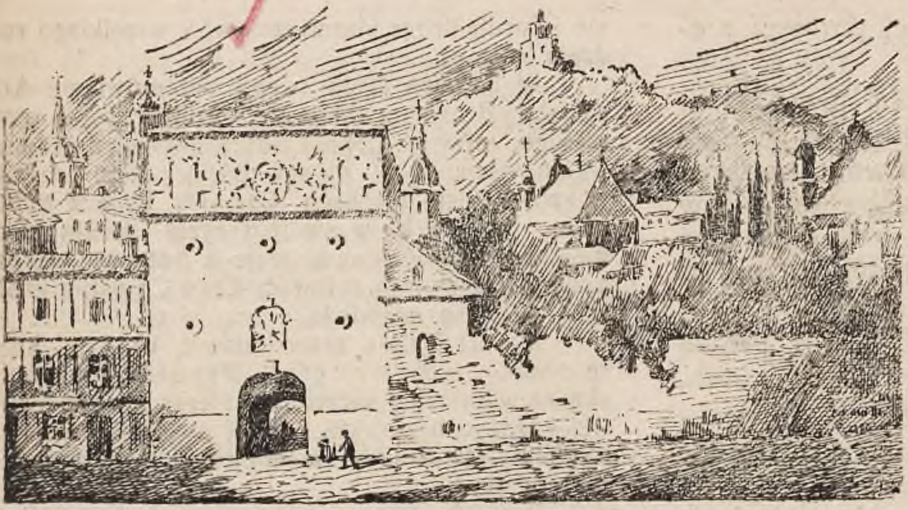
21-go listopada 1926 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 47.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/0) za tekstem 10 groszy.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
ROK VI.

GŁOS WILEŃSKI

Gospodarz Polski.

Wrogowie Polski starają się wszędzie szerzyć o nas nieprawdziwe wiadomości, a przedewszystkiem o rzekomem uciskaniu przez Polaków tak zwanych mniejszości narodowych.

Ile w tych opowiadaniach jest prawdy, my tu na ziemiach kresowych wiemy najlepiej.

Czy ktkórykolwiek z czytelników naszego pisma, a nawet z pośród naszych wrogów, mógłby wskazać nam choć jednego żyda, lub tak zwanego Białorusina, który dostałby się do więzienia zato, że się uważa za żyda czy też Białorusina?

Z całą pewnością nikt nam podobnego wypadku wskazać nie potrafi.

Jeżeli natomiast siedzi w więzieniu politycznem żyd, lub t. zw. Białorusin, to z całą pewnością za agitację bolszewicką lub za udział w bandach dywersyjnych i nie naszą jest winą, że więcej jest żydów komunistów, lub t. zw. Białorusinów, którzy dali się wciągnąć do band bolszewickich, niż Polaków, których broni przed wstąpieniem do „jaczejek“ lub band ich głęboka wiara i nauka Kościoła Katolickiego. Jeżeli jednakże trafiają się Polacy komuniści i bandyci, to również są ścigani przez prawo i tak samo jak żydzi lub t. zw. Białorusini w razie ujęcia idą za kratę, do więzienia i stają przed sądem.

A więc nikogo my w Polsce nie prześladujemy i prześladować lub gnębić nie mamy zamiaru.

Ale musimy i będziemy domagali się od każdego mieszkańca Polski bez różnicy wiary lub narodowości, do której on siebie zalicza, by uznał nasze prawa gospodarskie.

Bo w Polsce jedynym gospodarzem jest i będzie Naród Polski.

Nie może być uważanym za równego, ten, nam kto w czasie najazdu bolszewickiego dobrowolnie szedł na służbę bolszewicką paląc polskie miasta, osady i dwory, lub przewrotnie oświadczał, że jest neutralnym (czyli nie zamieszanym w walce, nie zainteresowanym w zwycięstwie) wówczas, gdy nietylko żołnierz lecz małe dziecko chwytało za broń, by bronić ziemi ojczystej.

Niestety, my Polacy zbyt łatwo przebaczamy i zbyt łatwo zapominamy krzywdy zadane naszemu państwu i Narodowi i dziś mamy już pomiędzy sobą takich, co gotowi każdemu czynić jak największe ustępstwa, byle mieć narazie ten „święty spokój“. Są już tacy, co chcieliby z Polski uczynić państwo nie narodowe, lecz narodowościowe, coś w ro-

dzaju smutnej i przeklętej pamięci nieboszczki Austrji.

Gotowi zrzec się części praw Narodu Polskiego na rzecz tych, co chcieli nam w 1918 roku odebrać Lwów, na rzecz tych, którzy sprzyjali bolszewikom, a w czasie zawierania pokoju w Wersalu (po wojnie światowej) robili wszystko, by granice Polski zwęzić, a Narodowi narzucić krępujące zobowiązania i prawa jak plebiscyty i traktat o mniejszościach.

Przed głosem tych słabych lub przewrotnych ludzi ostrzegamy, bo w Polsce gospodarzem prawdziwym i jedynym może być tylko Polak, tylko Naród Polski.

A jeżeli te prawa gospodarza komukolwiek odstąpimy lub je stracimy, to znów pójdziemy w kajdany wiekowej niewoli.

Ks. Prymas Polski do Narodu.

W dniu 6 listopada r. b. odbył się w Poznaniu siódmy Zjazd Katolicki Archidjecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, na którym wygłosił przemówienie Prymas Polski ks. Arcybiskup Metropolita Dr. A. Hlond następca niedawno zmarłego ks. kardynała Dalbora.

Przemówienie to ma dla nas znaczenie tem większe, że jest ono niejako streszczeniem zamiarów i poglądów nowego włodarza Polski, jakim jest bezwątpienia w świecie katolickim Prymas każdego kraju.

Zdaniem ks Arcybiskupa odrodzona Polska w pierwszych latach swego istnienia przyniosła wiele pracy i poświęcenia, niemniej jednak poprzednie wady nasze były wciąż jeszcze żywe. I dopiero młode pokolenie dąży do tego, ażeby być polskiem nie przez polskie wady, ale przez polskie cnoty. Ta jedna myśl zawiera głęboką treść. Są u nas ludzie, którym się zdaje że wszystko co polskie jest złe.

Tymczasem trzeba tylko umieć odnaleść cnoty własnego narodu i je pielęgnować, natomiast tępić wady.

A wówczas dopiero wytworzymy lepszy typ Polaka, który będzie nim nie tylko z urodzenia, ale i z pełni swoich przeżyć. Powołując się na słowa Ojca Świętego Piusa XI, arcypasterz widzi grożące nam niebezpieczeństwo w t. zw. laicyzmie, t. j. w rozpowszechnionym poglądzie, że wszelka myśl Boża i religijna musi być usunięta z życia państwowego i narogowego. Pogląd ten szerzy upadek moralny, odmawiając religji i kościołowi władzy nauczania.

Są prawa Boskie, jak świętość małżeństwa i rodziny, poszanowanie cudzej własności i inne, które obowiązują katolików nietylko w ich życiu prywatnem, ale i we wszelkiej innej pracy, gdziekolwiek by się tylko oni znaleźli.

Wszelkie zaś hasła, które wypierają religję z życia publicznego prowadzą do upadku to życie i torują drogę komunizmowi i wszelkiego rodzaju sektom.

W dalszym ciągu swego przemówienia Arcybiskup Hlond nawołuje do odrodzenia się moralnego, mówiąc: „przed duszą polską, dręczoną wątpliwościami i niepewnością, staje dzisiaj w królewskich blaskach Chrystus, staje z żądaniem, by Polska w swojem życiu uznała Jego nieprzedawnione prawa, staje z odpowiedzią na pytanie jak Polskę ratować. Chce Chrystus król, by się Polska odrodziła.

Ma się Polska przeciwstawić prądom, które podkopują życie religijne. Wyprzeć się ma Polska na wszystkich szczeblach hierarchji państwowej każdego bezprawia, każdej anarchji, każdego rozkładu. Ma Polska nie dopuścić do rozprzężenia rodziny".

Przemówienie swoje, a poniekąd nakaz skierowany do wszystkich katolików kończy ks. Prymas następującemi zasadami, które doprowadzą do odrodzenia duchowego Polski: 1) zerwanie z laicyzmem, t. j. prądem który określiliśmy bliżej poprzednio i uzdrowienie życia prywatnego i publicznego Duchem Chrystusa, 2) jedność i zgoda na gruncie kościelnym, na którym jedynie może się dokonać zespolenie naszego rozbitego społeczeństwa, bez względu na przynależność partyjną, bez względu na poglądy i zapatrywania, 3) wiara w przyszłość Narodu, jeżeli Chrystus królować mu będzie i ufna i zgodna praca dla Boga i Ojczyzny.

Napróżno wołamy o uzdrowienie życia państwowego, jeśli Chrystusem nie uzdrowią się poszczególne dusze.

Oby ten głos Prymasa, wypowiedziany w dzielnicy i ze stolicy arcybiskupiej, która pierwsza przejęła światło wiary katolickiej, był słyszany w całej Polsce i uzdrowił dusze nas wszystkich.

L—o.

Co słychać na świecie.

WŁOCHY.

Surowe prawa przeciw zamachowcom musiał wydać rząd włoski wobec ciągłych zamachów na zycie Mussoliniego. Nowe prawa są bardzo surowe, bo wprowadzają karę śmierci na sprawców zamachów na życie króla i prezesa rady ministrów. Pozatem nowe prwo karze bezwzględnie wszelkie spiski przeciw państwu, wydawanie pism działających wyraźnie na szkodę władz i zapowiada konfiskatę (zabieranie na rzecz skarbu) majętności osób, które uciekły zagranicę i stamtąd usiłują szkodzić ojczyznie.

Do wydania tak bezwzględnych i surowych praw rząd Mussoliniego został zmuszony przez tych, co w walce z Faszyzmem chwytają się środków niegodziwych, jak skrytobójstwo i zdrada.

ANGLJA.

Straty z powodu strejku górników są coraz większe. Minister handlu podczas otwarcia parlamentu angielskiego w dn. 9. b. m. oświad-

czył, że anglja już straciła z powodu strejku węglowego i związanego z nim bezrobocia w innych gałęziach przemysłu od 250 do 300 miljonów funtów sterlingów, czyli od $2^1/_2$ do 3 miljardów rubli złotych, a więc przeszło 13 miljardów złotych. Ponadto stwierdzono, że Anglja, która dotąd wywoziła węgiel zagranicę od początku maja r. b. musiała zakupić zagranicą około $15^1/_2$ miljonów ton węgla, gdyż w kraju wydobyto go w tym czasie zaledwie $10^1/_2$ miljonów ton.

AMERYKA.

Amerykanie chcą wódki. Pisaliśmy w swoim czasie o wydaniu przez parlament Stanów Zjednoczonych prawa zakazującego wyrób i sprzedaż wódki i win.

Sprawa ta, znana pod nazwą „prohibicji" narobiła dużo hałasu i w samej Ameryce wywołała liczne protesty. Obecnie w Ameryce jest coraz więcej przeciwników tego prawa, a urządzony ostatuio w tej sprawie plebiscyt w stolicy Stanów Zjednoczonych New Yorku (czytaj Nju-Jork) wykazał, że większość mieszkańców tego miasta należy do zwolenników picia wódki.

HISZPAŃJA.

Powstanie w Katalońji. Obecny rząd hiszpański, na czele którego stoi dzielny generał, Primo de Rivera, prowadzi zawziętą walkę z tajnemi organizacjami śród oficerów armji hiszpańskiej, a także z masonerją i komunizmem. Wielu masonów i komunistów musiało uciekać z Hiszpańji. Uciekinierzy ci, osiedli głównie we Francji, usiłują za wszelką cenę obalić obecny rząd i z zagranicy podsycają ruch przeciwrządowy. W swej zaciekłości gotowi oni nawet pogrążyć własną ojczyznę w odmęt wojny domowej. Ostatnio właśnie wykryto wielkie przygotowania do powstania, w celu oderwania od macierzv jednej z prowincji—Katalońję. W mieście Prats de Mello powstańcy mieli podobno zawładnąć arsenałem, czyli składem broni. Jednocześnie przebywający we Francji spiskowcy zjechali się w pogranicznem miasteczku francuskiem, Perpignon (czytaj Perpińjon), by z bronią w ręku w odpowiedniej chwili wtargnąć do Hiszpańji.

Na szczęście policja francuska zdołała przeszkodzić wykonaniu zbrodniczych planów, aresztowując około 200 rewolucjonistów.

CHIHY.

Wojna domowa trwa bez przerwy. Po chwilowych powodzeniach wojska prowincyj południowych, sprzyjających sowietom, znów odniosły kilka porażek, zaś generał Wu-Pej-Fu nanowo zorganizował swe rozproszone oddziały i łącznie z innym generałem Sun-Czuan-Fanem zaatakował przeciwnika.

LITWA.

Księża z obozu „krikszczoniów" porzucają służbę Bożą. Sławny w swoim czasie ksiądz Wilimas, były poseł na Sejm z ramienia chrz. demokracji oraz jeden z najwybitniejszych działaczy tej partji, wystosował do redakcji „Lietuwy" list, w którym oświadcza że, „nie mogąc uzgodnić powołania kapłana ze swoją polityczną i społeczną działalnością", porzuca stan duchowny, o czem 27 kwietnia r. b. złożył był oświadczenie biskupowi Karewiczowi. 20 października upłynął termin, ustalony dlań przez biskupa, i od tego dnia przestaje on być księdzem, o czem też podaje do publicznej wiadomości.

MĘKSYK.

Cierniowe korony. Prześladowanie religji katolickiej przez masoński rząd Meksyku trwa bez ustanku. W niektórych prowincjach doprowadzeni do rozpaczy katolicy chwytali za broń, lecz powstanie zostało stłumione.

Na znak widomego protestu przeciwko rozporządzeniom władz liczne kobiety meksykańskie noszą obecnie wieńce ciernowe, a upatrując w ostatnich wypadkach karę bożą wiele niewiast nakłada na siebie dobrowolną pokutę, klęcząc całemi godzinami, a nawet dniami i nocami w kościołach i błagając Boga, by raczył oświecić zatwardziałe serca opanowanych przez żydów ministrów i doprowadzić do pojednania rządu z Kościołem katolickim.

Z całej Polski.

Otwarcie sejmu. Nareszcie w sobotę 13 b. m. doszło do wznowienia prac sejmowych. Wznowienie to, jak pisaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, miało mieć szczególnie uroczysty charakter i w związku z przygotowaniami do tych „uroczystości" powstało wiele plotek, a ludzie lękliwi spodziewali się jakichś niezwykłych wydarzeń. Tymczasem wszystko odbyło się spokojnie.

O g. 2-ej popołudniu na sali Rycerskiej zamku królewskiego zebrało się około 200 posłów i senatorów (jest ich razem 555), a w kilka minut potem wszedł w otoczeniu członków rządu p. prezydent Rzeczypospolitej Mościcki i odczytał następujące orędzie:

„Panowie Posłowie i Senatorowie. Na podstawie art. 25 i 37 Konstytucji, zarządzeniem mojem z dnia 31 października 1926 roku zwołałem do miasta stołecznego Warszawy Sejm i Senat na sesję zwyczajną, zaś zarządzeniem mojem z dnia 8 listopada 1926 roku wyznaczyłem datę otwarcia sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu na dzień dzisiejszy. Na sesję tę rząd wniósł dn. 29 października 1926 roku projekt ustawy skarbowej wraz z preliminażem budżetowym na okres od 1-go kwietnia 1927 do 31 marca 1928 roku i będzie się domagał od ciał ustawodawczych jej załatwienia. Oczekując od pp Posłów i Senatorów spełnienia ciążącego na nich obowiązku ogłaszam sesję zwyczajną Sejmu i Senatu za otwartą.

Warszawa, dnia 13 listopada 1926 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Ignacy Mościcki".

Po odczytaniu tego orędzia p. Prezydent, skłoniwszy się, opuścił zebranie, a premjer chwilę rozmawiał z marszałkiem Ratajem.

Cała uroczystość odbyła się w milczeniu i trwała zaledwie 2—3 minuty.

Mimowoli nasuwa się pytanie, poco był cały ten hałas o „stanie i siedzenie" i dlaczego uniemożliwiono sejmowi rozpoczęcia prac we właściwym czasie t. j. przed dniem 1 listopada?

Wreszcie należy tu podkreślić, że szereg klubów poselskich, jak „P.P.S.", „N.P.R.", koło żydowskie, mniejszości słowiańskie i komuniści już zawczasu zapowiedziało, że nie weźmie udziału w uroczystościach. W niektórych klubach, jak w „Wyzwoleniu" i w kole żydowskim doszło do wielkich z tego powodu sporów i kłótni.

Po „uroczystościach" na zamku, p. marszałek sejmu zwołał na godzinę 5-tą po południu pierwsze posiedzenie sejmu.

Na posiedzeniu tem z dłuższą mową wystąpił minister skarbu p. Czechowicz, który przedstawił sejmowi projekt budżetu (zestawienie wydatków i dochodów skarbu) na rok 1926/27. Ponadto został złożony wniosek, podpisany przez wszystkie partje sejmowe, prócz komunistów i „Klubu pracy" o zniesieniu dekretu prasowego. Dekret ten, wszystkie gazety w Polsce słusznie nazwały „kagańcem na prasę" i uznały go za szkodliwy".

Wreszcie wniesiono interpelację (zapytanie) do rządu w sprawie zamordowania we Lwowie kuratora Sobińskiego i w sprawie niewykrycia sprawców zbrodniczego napadu bandy ubranych w mundury wojskowe opryszków na posła Zdziechowskiego.

Uroczystości 11 listopada. Dzień 11 listopada, jako 8-ą rocznicę oswobodzenia Polski z pod jarzma najazdu niemieckiego obchodzono w całej Polsce nader uroczyście. Wszędzie się odbywały parady wojskowe i uroczyste przedstawienia w teatrach.

Niestety ten dzień zwycięstwa nad Niemcami, zwycięstwa wielkiej koalicji (związku) narodów, do których zaliczono i naszą Ojczyznę chciano wykorzystać dla szczególnego ufetowania tego człowieka, który właśnie najmniej do tego zwycięstwa się przyczynił, bo walczył po stronie niemieckiej. Mamy tu na myśli obecnego prezesa rady ministrów p. J. Piłsudskiego, który, zamiast bić największych wrogów Polski, organizował legjony po stronie Austrji i Niemiec, aż ci jego sojusznicy legjonistów rozbroili i wpakowali za druty kolczaste w Szczypiornie, a jego samego zamknęli w twierdzy w Magdeburgu, z której został wypuszczony po rozbiciu Niemców przez wojska sprzymierzone, po stronie których walczyły też polskie dywizje, zorganizowane przez tak zwany „Polski Komitet Narodowy w Paryżu", na czele którego-to komitetu, jak wiadomo, stał wielki polityk narodowy—Roman Dmowski.

Poseł Ziemi Wileńskiej p. Aleksander Zwierzyński zrzekł się udziału w pracy komisji do spraw mniejszości narodowych i ziem wschodnich, przyczem wystosował list do prezesa rady ministrów, w którym tłomaczy swoje ustąpienie tem, że nie może ponosić odpowiedzialności za politykę obecnego rządu względem mniejszości narodowych.

Wyniki wyborów do Kasy Chorych w Warszawie. W niddzielę 7 b. m. odbyły się wybory do rady warszawskiej Kasy Chorych, które przyniosły zwycięstwo komunistom, albowiem na listą komunistyczną padło 12.541 głosów, co w rezultacie dało im 21 miejsc w radzie kasy.

Na listę P. P. S. padło 9.948 głosów — 16 miejsc; na listę „chrześcjańskiego komitetu narodowego" — 7.000 (11 miejsc) inne pomniejsze listy zdobyły razem 12 miejsc, a w tem 6 żydzi.

Wyniki wyborów zrobiły w Warszawie duże wrażenie i dobitnie wykazały słuszność twierdzenia polityków narodowych, którzy mówili, iż przewrót majowy na dobre wyjdzie przedewszystkiem wrogom naszej ojczyzny — komunistom.

Ze smutkiem należy stwierdzić, że naogół ludność polska-katolicka nie brała udziału w wyborach, czem pośrednio przyczyniła się do zwycięztwa bolszewików, gdyż, jak się okazuje, na ogólną ilość blizko 150 tysięcy uprawnionych do głosowania, zaledwie 38½ tysięcy oddało głosy. Przeszło ¾ osób, mających prawo głosu powstrzymało się od głosowania.

Zjazd Centralnego Związku Kółek Rolniczych odbył się w dniach 6 i 7 b. m. w Warszawie. Na zjeździe tym uchwalono zmiany statutu, które umożliwią połączenie się C. Z. K. R. z organizacjami kółek rolniczych w województwach wschodnich. Wśród licznych uchwalonych wntosków zasługuje na uwagę wniosek domagający się od rządu natychmiastowego wykonania reformy rolnej.

Dodatek dla urzędników postanowiła wypłacić w tym miesiącu rada ministrów.

Część tego dodatku wypłaconą została 15 b. m., a reszta do wysokości 10 procentów poborów miesięcznych wypłaconą będzie 30 listopada.

Listy ze wsi.

Bystrzyca (pow. Wileńsko-Trocki).

W poprzednim numerze zamieściliśmy krótki list p K—icza o uroczystościach w Bystrzycy.

Dziś jednakże zamieszczamy również list niniejszy, gdyż zawiera on więcej szczegółów i omawia szereg spraw nie poruszanych w liście poprzednim. *Red.*

W miasteczku naszem, Bystrzycy, wiele się zmieniło od czasów przedwojennych. Przedewszystkiem mamy teraz na miejscu kościół i proboszcza. Dawniej na mszę św. ludność musiała chodzić do oddalonych Bujwidz, podczas gdy stary katolicki kościół bystrzycki, stojący tu od setek lat został przez Moskali zamieniony na cerkiew, a na plebanji mieszkał pop, o którym mówiono, że ma dwuch tylko parafjan: djaka i prystawa. W czasie wojny została katolikom zwrócona ich dawna świątynia. Było jednak moc kosztów, kłopotów i pracy zanim się ją doprowadziło do dobrego stanu. Odnawianie wykończono wreszcie w tym roku, dzięki niezmordo-

wanym staraniom naszego proboszcza ks. Brzozowskiego. Jemu to zawdzięczamy, że nowe wieżyczki górują ponad miasteczkiem, a wewnątrz kościół wyporządkowany jest i wyświeżony aż miło.

Dba nasz ksiądz nietylko o wygląd świątyni, ale i o nasze podniesienie moralne. W tym celu urządził nam w zeszłym roku misje, które wiele dobrego zrobiły. Krzyż misyjny ustawiony na cmentarzu przypomina nam złożone wówczas przyrzeczenia.

W wykończonym już kościele mogliśmy przyjąć nowego naszego Arcypasterza, który przyjechał aby poświęcić pomnik na grobie polskich oficerów i żołnierzy poległych pod Bystrzycą w walce z bolszewikami.

Pomnik ten w kształcie ładnego szarego krzyża kamiennego wystawiony został na cmentarzu bystzyckim, również staraniem ks. Brzozowskiego. Na uroczystość poświęcenia, która się odbyła 4-go listopada b. r., oprócz Metropolity przyjechali panowie starosta i prezes sejmiku powiatu Wileńsko-Trockiego, delegat pułku, w którym zabici służyli, oraz wielu okolicznych księży. Ze wszystkich zaś stron ściągnęło mnóstwo wiernych. Chłopcy nasi konno i z chorągiewkami spotykali księdza Arcybiskupa u granic parafji, a wioski nasze i Bystrzyca witały go ubranemi zielenią domami i bramami. Wszędzie panował uroczysty świąteczny nastrój. Po nabożeństwie i udzieleniu bierzmowania udał się Metropolita na czele procesji na miejsce spoczynku poległych. Lud tłumnie otoczył pomnik i mogiłę, a ksiądz Arcybiskup przemówił w słowach jędrnych, a trafiających wprost do serc. Mówił nam, że wojna jest rzeczą straszną, zabiera tysiące ludzi, niszczy tysiące gospodarstw— a jednak wojna w obronie granic kraju jest konieczna, a nawet święta. Na taką wojnę nie można żałować krwi, ani życia. Pamięć ludzi, którzy w walce za Ojczyznę życie swe oddali, otaczamy czcią najwyższą. Wyrazem tej czci jest wystawienie pomnika i uroczystość dzisiejsza, wyrazem jej niech będą również i czyny nasze, t. j. żyjmy tak, jakby ci polegli pragnęli, abyśmy żyli w obronionym przez nich kraju: pracowicie, uczciwie, zgodnie, z miłością Ojczyzny w sercu.

Gdy Arcybiskup skończył, lud cały padł na kolana, śpiewając Anioł Pański i błagając Stwórcę o pokój wieczny dla Tych, którzy nam pokój wywalczyli i w boju zginęli.

Następnie przemawiali p. starosta i kolega zabitych, oficer z ich pułku. Na grobie złożony został wieniec.

Arcybiskup z cmentarza udał się do bystrzyckiej szkoły powszechnej, gdzie w imieniu miejscowego nauczycielstwa powitała go p. Aleksandrowa. Dziatwa odśpiewała piosenki, a jedna z uczenic wypowiedziała wierszyk. Ksiądz Arcybiskup rozmawiał z dziećmi, błogosławił je, jak również ich wychowawców. Wywiązał się miły ciepły nastrój upamiętniający chwile odwiedzin szkoły w duszach obecnych.

Po południu Metropolita odjechał do Wilna, rozjechali się również inni dostojni goście. Myśmy także powrócili do swych domów, unosząc miłe wspomnienie uroczystości, która umocniła w nas i zwiększyła cześć dla poległych za Ojczyznę.

Parafjanin bystrzycki.

Wielkie Soleczniki (pow. Wileńsko-Trocki).

Na wszystkich świętych zjechał do nas z liczną bojówką niejaki Szakun, poseł z Niezależnej Partji Chłopskiej i urządził wiec przed kościołem. Bolszewik ten nawoływał do walki z burżujami i wyzwoleńcami, do których zresztą i sam do niedawna należał.

Plótł on takie bzdury, że nawet najciemniejsi poznali się na nich i większość zebranych poszła do kościoła. Gdyby nie przezornie przywieziona przez Szakuna bojówka, która otaczała go zwartym kołem, to zapewne panu posłowi przetrzepanoby skórę. Jest zresztą nadzieja, że to się mu wcześniej czy później w Solecznikach przytrafi.

Gajowy.

Mosarz (pow. Postawski).

Przypadkiem byłam dnia 31-go października w Mosarzu. Trafiłam na wielką uroczystość obchodu rocznicy założenia koła młodzieży i pożegnania jego założyciela p. Potarzewskiego.

Serce się radowało, gdy patrzyłam na tą naszą młodzież, udającą się w ordynku do kościoła z pięknym sztandarem i ze znaczkami biało-amarantowemi na piersiach. W czasie uroczystej sumy wszyscy modlili się z powagą, zaś po nabożeństwie odśpiewano zgodnie „Boże coś Polskę“, aż mury kościelne wtórowały.

Warto tu nadmienić, że w asyście sztandaru były 2 dziewczyny pięknie przybrane w strój krakowski.

Po nabożeństwie odbyło się przedstawienie bezpłatne dla wszystkich.

Wieczorem zorganizowano składkową kolację pożegnalną, gdyż p. Potarzewskiego rzeczywiście żegnano jak ojca, bo zdołał on pozyskać serca wszystkich.

Po kolacji odbyła się zabawa, która trwała aż do rana.

M. Zaleska.

Polany (pow. Oszmiański).

W numerze 45 „Głosu Wileńskiego“ przeczytałem bardzo ciekawy list z miasteczka Dziewieniszek naszego powiatu. W liście tym opisuje ktoś piękne i pożyteczne poczynania wójta p. Mackiewicza. Jako mieszkaniec gminy Polańskiej chce się pochwalić tem, co u nas w tym roku zrobiono, bo i nasz wójt p. Jodko-Narkiewicz też nie w ciemię bity i też umie pracować, a ludność jak może, tak ze swej strony dopomaga. Wprawdzie nie wybudowaliśmy takich pałaców jak w Dziewieniszkach, lecz również swój urząd gminny doprowadziliśmy do porządku tak, że dom wygląda jak nowy. Również budynek szkoły powszechnej został gruntownie wyremontowany i odnowiony. Ale nie tylko w samych Polanach, że tak powiem, pod okiem władzy, robi się u nas porządek, gdyż dokonano również remontu szkoły w Cudzeniszkach. Pozatem zbudowano 2 przepusty z kamienia na drodze Polany — Żu-

prany, 2 we wsi Daukszyszki i 2 koło wsi Koziany na drodze z Oszmiany do Borun. Brukują się ulice we wsiach Tołminowo, Murowana-Oszmianka i w samych Polanach. Mrozy nie pozwoliły na zakończenie robót, lecz z nastąpieniem odwilży roboty będą doprowadzone do końca. Niestety nie wszyscy gospodarze rozumieją korzyść brukowania ulic i niektórzy niechętnie pracują przy zwożeniu kamieni.

Żeby już skończyć z wyliczaniem robót dokonanych u nas w gminie wspomnę o zbudowaniu liniji telefonicznej, łączącej Polany z Oszmianą przez Hryńce. Na budowę tej liniji dała gmina słupy i robociznę przy ich zwózce i ustawianiu. W Polanach aparaty telefoniczne są w gminie i na posterunku policji.

Obecnie pracuje w naszej gminie wojskowa komisja kontrolna pod przewodnictwem majora Ossowskiego. Prace komisji mają przebieg nader pomyślny dzięki pomocy urzędu gminnego. Do kontroli, jak dotąd, stawili się nietylko wszyscy rezerwiści, ale nawet i tacy, co przez 3—4 lata uchylali się od służby wojskowej.

Mamy więc i my, mieszkańcy gminy Polańskiej, czem się pochwalić.

Kazimierz M.

Bieniakonie (pow. Lidzki).

Jak smutne skutki pociąga dla ludności zadawanie się z bolszewikami i ich sojusznikami z organizacyj białoruskich, „Wyzwolenia", lub z „Niezależnej partji chłopskiej" najlepiej świadczy wypadek, który miał miejsce w naszem miasteczku 1 listopada.

Dnia tego zjawił się w Bieniakoniach osławiony poseł Ballin z „Niezależnej partji chłopskiej". Towariszcz poseł przywiózł ze sobą kilku bojówkarzy, zwanych przez nasz lud „mordobojami". Otóż przy pomocy tych „mordobojów" zebrał wiec i począł wygadywać niestworzone rzeczy, a gdy spostrzegł na placu policjantów, zawołał: „bijcie tych darmozjadów".

Rozagitowany, ciemny tłum rzucił się na policjantów, którzy musieli z placu ustąpić wobec przewagi tłumu, zasypującego ich kamieniami i bijącego kijami. Towariszcz Ballin syt chwały z „odniesionego zwycięstwa" odjechał po libacji do Lidy, lecz dla obałamuconych przez niego ludzi rozpoczął się sądny dzień.

Nazajutrz zjechały na miejsce władze i rozpoczęło się dochodzenie. Na wstępie zawieszono w czynnościach komendanta posterunku, który, zamiast strzelać, dał się wypędzić z miasteczka przez rozjuszoną tłuszczę. Następnie zabrano się do napastników i wnet przeszło 20 osób znalazło się za kratkami. I to jeszcze niech Bogu dziękują, bo gdyby komendant policji nie był mazgajem i postępował jak na dobrego policjanta przystało, to dziś z pośród tych 20 kilku awanturników przynajmniej połowa już byłaby na tamtym świecie.

A Ballin?!

Co się stało z Ballinem?

Może też siedzi w Wilnie na Łukiszkach?

Gdzież tam! Towariszcz Ballin, korzystając z nietykalności poselskiej buja sobie po powiecie i w dalszym ciągu bałamuci i buntuje ciemną ludność, która nie raz jeszcze odpokutuje zato, że w swoim czasie na bolszewika swe głosy oddała.

Kolejowiec.

Ejszyszki (pow. Lidzki).

Nasza policja działa coraz sprawniej. Niedawno miał miejsce w naszej gminie koło wsi Jencza napad bandycki, a oto przed kilku dniami został ujęty jeden ze sprawców tego napadu, mianowicie Paweł Binkiewicz ze wsi Sapieczyszki pow. Wileńsko-Trockiego. Drugi bandyta — Wincenty Sawosta jeszcze się ukrywa, lecz policja już jest na jego tropie.

Szczuczyn (pow. Lidzki).

Ostatniemi czasy śród ludności prawosławnej naszego powiatu coraz częściej się mówi o przejściu z powrotem na wiarę ojców — katolicyzm i porzuceniu prawosławia. Jak słychać, w samym Szczuczynie ma powstać parafja unicka, a dotychczasowy proboszcz parafji prawosławnej, ks. Grzegorz Drozdow, w zeszły piątek wyjechał do Wilna, gdzie ma złożyć wyznanie wiary katolickiej.

Dałby Bóg, oby ślady panowania u nas niewoli moskiewskiej jak najprędzej zostały zmyte. *K.*

Wiadomości praktyczne.

Kto nadaje koncesje tytoniowe? W myśl ostatnio ogłoszonych przepisów, prawo nadawania koncesyj na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych przyznane zostało władzom skarbowym I instancji, t. j. urzędom skarbowym, akcyz i monopoli państwowych. Osoby zatem ubiegające się o te koncesje, winny zwracać się z podaniami do wspomnianych urzędów.

Pożółkłe monety srebrne są wycofywane z obiegu. Na podstawie okólnika Ministerstwa skarbu; wszystkie urzędy państwowe otrzymały polecenie, aby nie puszczały w dalszy obieg monet srebrnych pożółkłych, lecz wnosiły je do kas skarbowych przy sposobności dokonywania wypłat, bądź z tytułu zakupu znaczków, bądź, też z tytułu innych należności.

Wspomniany okólnik wydany został z tego powodu, że dużo monet srebrnych, źle bejcowanych, po dłuższem użyciu żółknie, co wśród ludności wywołuje wątpliwości czy te monety istotnie są srebrne.

Nie wolno kupować mieszkań. Ministerstwo spraw wewnętrznych ustaliło już projekt ustawy o walce z lichwą mieszkaniową i przedłoży ją wkrótce radzie ministrów. Projekt przewiduje kary tak na kupujących, jak i na sprzedających mieszkania, oraz na właścicieli i administratorów domów, w których dokonano niedozwolonych tranzakcyj mieszkaniowych.

KALENDARZYK.

21	N.	**26 po Sw.** *Ofiar. N.M.P.*, Alberta.
22	Pon.	Cecylji P. M., Stefanji, Marka.
23	Wt.	Klemensa P., Felicyty.
24	Śr.	Jana od Krzyża W.
25	Czw.	Katarzyny P. M., Erazma.
26	Piąt.	† Sylwestra Op., Piotra, Konrada.
27	Sob.	Wirgiljusza B. W.

☾ Ostatnia kwadra dnia 27 g. 8 min. 15 rano.

Ceny obcych walut

z dnia 21 listopada 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 9,01 zł.

Z ŻYCIA STOWARZ. MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Wizytacja i kursy.

W dniu 7 listopada b. r. odbył się kurs dla młodzieży pozaszkolnej w Turgielach.

Cały szereg ogczytów, związanych z praktycznemi wskazówkami do pracy organizacyjnej i stowarzyszeniowej wygłosił instruktor Związkowy p. K. Jędrychowski.

Młodzież z ciekawością i uwagą wysłuchała praktycznych wskazówek i znać było po niej, że mimo piętrzących się trudności rwie się do pracy w Stowarzyszeniach.

Po odczycie ideowym: „Do czynu młodzi!“ przyjęto następującą uchwałę.

Młodzież Stowarzyszona na Kursie w Turgielach w dn. 7/XI—26 r. oświadcza, że pracując w Stowarzyszeniu, pragnie wychować siebie według myśli ustaw naszych na dzielnych członków społeczeństwa, przyjętych duchem katolickim i narodowym.

Odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej zakończono miły i pożyteczny kurs.

A teraz co do samego Stowarzyszenia w Turgielach.

Stowarzyszenie istnieje od niedawna. Młodzież jest chętna i rozumie potrzebę organizacji młodzieży polskiej i katolickiej.

Stowarzyszenie, dzięki Ks. Dziek. P. Szepeckiemu posiada „Ognisko“ i bibljotekę. Patron zaś Ks. H. Ławcewicz wraz z prezesem drh. Tomaszewskim pracują nad tem, by Stowarzyszenie mogło spełniać swe zadania.

I jest nadzieja, że dopnie swego celu, skoro zawsze członkowie wiernie stać będą przy hasłach i przepisach jakim dobrowolnie poddali się, a które prowadzą młodych wzwyż i dają rękojmię wychowania młodzieży na ludzi dobrych i szlachetnych.

Obecnie w Turgielach organizuje się Stowarzyszenie Żeńskie.

Na drugi dzień t. j. w poniedziałek 8 listopada—odbył się podobny kurs i wizytacja Stowarzyszenia w Taboryszkach.

Stowarzyszenie pomimo olbrzymich przeszkód, jakie ciągle stawiają mu ludzie źli i wrogo usposobieni do zasad katolickich i narodowych, idzie jakoś naprzód.

Młodzież mądra i szlachetna nie daje się jednak złamać—pracuje i wie, że trzeba pracować w organizacjach dobrych i wzniosłych.

Niema tu jeszcze Stowarzyszenia Żeńskiego—ale jest nadzieja, że powstanie, gdyż obecne na zebraniu dziewczęta oświadczyły, że również pragną pracować w swojem Stowarzyszeniu.

Stowarzyszenie posiada „Ognisko“. Patron zać Ks. M. Karaczewski-Wołk i organista miejscowy p. G. Suchwałło dokładają największych starań, by Stowarzyszenie coraz bardziej rozwijało się i by młodzież doń należąca rzeczywiście wychowała się na dzielnych i dobrych obywateli.

Na zakończenie odśpiewano hymn Stowarzyniowy „Hej do apelu“.

W następnym dniu odwiedził znowu instruktor Stowarzyszenie sąsiednie w Onżadowie. Okolica piękna. Zdala już widać piękny kościołek, a obok niego kilka porządnych zabudowań.

To wszystko owoc niezmordowanej pracy miejscowego proboszcza ks. H. Osiewicza. W przeciągu trzech lat wybudować kościół, szkołę, plebanję, szpital itd. — to rzeczywiście, nie każdy potrafi.

Energja niespożyta i poświęcenie kapłana zdołały to wszystko uczynić. Pracę tę jego niestrudzoną widać również i w Stowarzyszeniu.

Niedawno założone — a tak już pięknie pracuje! Młodzież rwie się poprostu do czynu wzniosłego, do czynu wielkiego. Zrozumiała ona, że Stowarzyszenie da jej bardzo wiele, bo stworzy z niej dobrych katolików i Polaków.

To też z zapartym oddechem, poniekąd z pewną chciwością wiedzy, wysłuchała ona odczytu i cennych uwag.

* * *

Wszędzie więc, gdzie tylko Stowarzyszenie istnieje, młodzież garnie się do niego chętnie i pracuje z ochotą.

Pomimo trudności praca ciągle postępuje naprzód.

K. J—ski.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Coraz częściej i głośniej mówi się u nas w Polsce o potrzebie nauki gospodarstwa dla kobiet. Jest to już prawda dowiedziona, że gdzie niema w rodzinie kobiety światłej i gospodarnej, tam niema zdrowia, sił do pracy, ładu, zamożności, a więc niema i szczęścia. Kraje zagraniczne, w szczególności Czechy, Belgja, Danja, Niemcy, Szwajcarja dawno zrozumiały wielkie znaczenie dla kraju gospodarczego wykształcenia kobiet. Tam każde dziewczę posiada potrzebne dla siebie wiadomości z gospodarstwa domowego i bez przygotowania odpowiedniego żadna nie założy domu rodzinnego. Tam czy to lekarka, czy nauczycielka lub urzędniczka, czy robotnica fabryczna skończyła dłuższy albo krótszy kurs gospodarstwa domowego, z którego wyniosła cały zasób pożytecznych i praktycznych dla siebie wiadomości. Tam niema pogardy dla pracy domowej, owszem jest jej wielkie poszanowanie i zrozumienie, że rodziny składają się na naród, że im zasobniejsze będą domy rodzinne, tem zasobniejsze i mocniejsze będzie państwo. Tam wierzą w prawdę staroświeckiego przysłowia: kobieta węgły domu trzyma i dbają wszyscy o to, by do trzymania tych węgłów kobieta miała odpowiednie przygotowanie. Tam też *ogół kobiet* na wszystkich stopniach pochodzenia, wykształcenia, zamożności odczuwa potrzebę przygotowania się do ważnej pracy w życiu — pracy *gospodyni domu*.

Jakże bardzo inaczej jest u nas, jak daleko nam jeszcze do zrozumienia tych, zdaje się, jasnych prawd, że kobieta gospodyni w bardzo znacznej mierze *wytwarza* najrozmaitsze produkta na sprzedaż w kraju i na wywóz zagranicę, że kobieta gospodyni *szafarzuje* spożyciem tych produktów, czy to jako gospodyni własnego gniazda, czy jako najęta pracownica-gospodyni w szpitalach, bursach, internatach, hotelach, wielkich kuchniach ludowych, ochronach i t. p. zakładach, że to dobro, którem kobieta szafarzuje, jest dobrem nietylko prywatnem, ale jest *dobrem narodowem*. Wszak przez ręce kobiet gospodyń, administratorek, kucharek i t. p. płyną przeogromne sumy pieniędzy prywatnych i społecznych. Czyż nie słusznem byłoby pragnienie, aby wytwarzanie i szafarzowanie kobiety było mądre i dobrze zorganizowane, bo wszak od niego w znacznym bardzo stopniu zależy dobrobyt i bogactwo całego kraju. Niewiele jednak kobiet o tych sprawach myśli, niewiele sprawę sobie z ważności zadania zdaje.

Córki nasze uważają, że gospodarstwo nie jest żadną nauką, a tylko nieznośną koniecznością; z chwilą pójścia do szkoły wstydzą się pracy domowej, nie obchodzą je gospodarskie kłopoty matki, uciekają z domu, wolą próżniacze spacery i czcze, a czasem grzeszne rozmowy z koleżankami, niż zajęcie się domem. Niestety, i matki to, co dziś umieją, zdobywały ciężkiem doświadczeniem późniejszem, nie zakładały swoich ognisk rodzinnych, przysposobione już odpowiednio. Niejedna gorzkiemi łzami oblała stratę niemowląt, chorobę domowników, bo nie umiała w czas zapobiec i zaradzić; niejedna nasłuchała się gorzkich wyrzutów od męża lub jego rodziny za nieumiejętność gotowania, przyrządzania zapasów, uszycia koszuli mężowi lub sukienki dla dziecka; niejednej młodej kobiecie szczęście domowe zagasło wcześniej, niż się niem nacieszyć zdołała z powodu jej niezaradności i nieprzygotowania się do trudnego zawodu — gospodyni domu.

Nieumiejętne, niezdarne, ze stratą nieraz zużytkowanie darów Bożych, to jedna zła strona naszego nieprzygotowania się do życia, ale jest jeszcze i druga niemniej zła strona: ile czasu, ile zdolności i sił naszych marnuje się, bo ich zużytkować nie umiemy, ile ziemi leży niezużytej, a my z chciwością wołamy o więcej, chociaż i z tej posiadanej korzyści wyciągnąć nie umiemy, ile ogródków i podwórzy stoi śmieciami zasypanych — my nawet nie widzimy i sprawy sobie nie zdajemy.

W odrodzonej Polsce kobiety muszą stanąć do odbudowania zrujnowanej przez wojnę i niewolę Ojczyzny, a o tem, jak się kobiety do tej pracy przygotowują i jak ją zrozumiały, napiszemy w następnym numerze „Głosu".

J. Ż.

Różne wiadomości.

W dniach 6, 7, 8 listopada odbywał się w Częstochowie doroczny Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich i wystawa prac gospodyń. Na zjeździe miały być poruszane wszystkie sprawy, jakie zająć mogą kobiety, a więc wychowanie dzieci, obowiązki rodzinne i obywatelskie, gospodarstwo domowe, utrzymanie zdrowia w rodzinie i t. p. O szczegółach Zjazdu jeszcze napiszemy.

Stowarzyszenie służących im. Św. Zyty w Wilnie zakupiło gmach przy zaułku Św. Kazimierza. W gmachu tym Stowarzyszenie ma urządzić kuchnię ludową, hotelik dla służących, pozostających czasowo bez pracy, szkołę ogólnokształcącą i szkołę zawodową w której dziewczęta będą się uczyć prać, prasować, gotować, sprzątać. Trzeba mieć nadzieję, że ze szkoły tej wyjdą przygotowane do umiejętnej pracy dziewczęta, które staną się prawdziwą pomocą gospodyniom domu.

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet" albo członkinie Zarządu Narod. Organ. Kobiet dyżurują w Redakcji „Głosu", ul. Dominikańska Nr. 4.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia „RUCH", Wilno, Tatarska 6.